

Wydzierżawianie obwodów łowieckich (III)

Witold Daniłowicz

W rozważaniach na temat nowych zasad wydzierżawiania obwodów łowieckich nie można pominąć kwestii wielkości obwodu łowieckiego. Jeśli zostanie utrzymany przepis, że jego minimalna powierzchnia wynosi przynajmniej 3000 ha, to w rezultacie ostatniej nowelizacji Prawa łowieckiego ogólna liczba obwodów w województwie niemal na pewno spadnie. W związku z tym warto się zastanowić nad złagodzeniem tego wymogu i konsekwencjami takiego rozwiązania.

Za taką zmianą przemawia szereg argumentów. Przede wszystkim po jej wprowadzeniu zwiększyłaby się liczba obwodów, a tym samym – ich dostępność. Im niższa będzie minimalna powierzchnia obwodów łowieckich, tym więcej ich będzie i tym łatwiej uda się zapewnić każdemu zainteresowanemu kołu możliwość wydzierżawienia obwodu.

Inny argument za zmniejszeniem minimalnej powierzchni obwodu stanowi wysokość czynszu dzierżawnego. Trzeba się liczyć z tym, że niezależnie od tego, czy obwody będą wydzierżawiane na zasadach komercyjnych czy nie, czynsz dzierżawny pójdzie w górę. Przy mniejszych obwodach czynsz za 1 ha wprawdzie wzrośnie, ale całkowity wydatek poniesiony na ten cel utrzyma się na bardziej dostępnym poziomie. Dlatego zmniejszenie powierzchni obwodów zwiększy ich dostępność.

Warto się również zastanowić, czy określona ustawowo minimalna wielkość obwodu ma być jednolita dla całego kraju czy raczej powinna odzwierciedlać lokalną specyfikę, zwłaszcza gęstość zaludnienia i stosunki własnościowe w rolnictwie (rozdrobienie własności rolnej). Kryterium różnico-

wania mogłoby też stanowić charakter obwodu (wielkość minimalna byłaby większa dla obwodów leśnych, a mniejsza – dla obwodów polnych) lub dominujący rodzaj zwierzyny (większe obwody tam, gdzie występuje zwierzyna gruba, i mniejsze tam, gdzie poluje się głównie na zwierzynę drobną).

mniejszy obwód – mniejsze koło

Rozmiar obwodu wpływa też na wielkość kół łowieckich. Dzisiaj ustawa określa minimalną liczbę członków koła. Tymczasem w przypadku mniejszych obwodów mogłaby ona zostać zredukowana, np. do trzech. A gdyby pójść jeszcze dalej – w ogóle zrezygnować z określania minimalnej liczby członków i zezwolić pojedynczym myśliwym na wydzierżawianie obwodów? W ten sposób uniknęłoby się sytuacji, w której powstaną koła z martwymi duszami przyjętymi tylko po to, aby sprostać wymogowi ustawowemu. Pamiętajmy, że obecna regulacja pochodzi z okresu realnego socjalizmu, kiedy wszyscy byli równie biedni, a państwo – by z jednej strony umożliwić obywatelom uprawianie łowiectwa, z drugiej zaś mieć kontrolę nad myśliwymi – każało im się grupować w koła łowieckie i wydzierżawiało im duże obwody za symboliczną kwotę. Te czasy jednak minęły (przynajmniej jeśli chodzi o równą biedę) i trzeba się z tym pogodzić. Dlatego należy dostosować przepisy ustawowe do nowych warunków.

Jak wspomniałem, zmniejszenie minimalnej powierzchni obwodu powinno spowodować, że koła łowieckie też będą mniejsze. Dzięki temu zyskujemy szansę na to, aby obwód łowiecki dzierżawić z wybranymi przez nas kolegami. Z ludźmi, z którymi łączy nas coś więcej niż tylko członkostwo w kole, a zatem przede wszystkim takie samo rozumienie myślistwa, gospodarki łowieckiej i jej potrzeb. Co więcej, sami będziemy mogli określić zasady, na jakich współdziałamy przy zagospodarowywaniu obwodu i polujemy (oczywiście przy poszanowaniu obowiązujących przepisów). Na tym polega prawdziwa samorządność w łowiectwie, która ma największe znaczenie właśnie na poziomie dzierżawcy obwodu łowieckiego. Jednocześnie wyeliminuje to wiele negatywnych zjawisk, które dzisiaj obserwujemy w kołach.

planowanie łowieckie

Podstawowym argumentem wysuwającym przeciwko zmniejszaniu minimalnej powierzchni obwodu jest konieczność prowadzenia racjonalnej (czytaj: planowej) gospodarki łowieckiej, która wymaga, zwłaszcza w odniesieniu do zwierzyny grubej, dużych areałów. W pełni zgadzam się z tezą, że do planowania łowieckiego i zarządzania populacjami zwierzyny potrzeba sporych powierzchni. Nie powinniśmy jednak mylić planowania z realizacją planów. Do celów planowania można powołać rejonry hodowlane o powierzchni

dr Witold Daniłowicz
www.wdanilowicz.pl



Do planowania łowieckiego i zarządzania populacjami zwierzyny potrzeba sporych powierzchni. Nie powinniśmy jednak mylić planowania z realizacją planów



© Rosislav Starch/Shutterstock.com

kilku, a nawet kilkudziesięciu tysięcy hektarów (w zależności od dominującego rodzaju zwierzyny), obejmujące wszystkie obwody łowieckie położone na danym terenie.

Planowaniem łowieckim powinni się zajmować nie dzierżawcy obwodów łowieckich (koła łowieckie) czy PZŁ, tylko państwowa administracja łowiecka szczebla wojewódzkiego (której powołanie postuluję od dłuższego czasu i która zastąpiłaby Związek w tym zakresie). To ona – oczywiście we współpracy z dzierżawcami obwodów – ustalałaby, ile zwierzyny i w jakich klasach wieku można pozyskać w danym rejonie w roku gospodarczym. Wykonanie ustalonego w ten sposób planu powinno natomiast leżeć w gestii dzierżawców obwodów łowieckich. Po opracowaniu planu administracja łowiecka przydzieliłaby każdemu obwodowi odpowiednią liczbę odstrzałów lub zostawiłaby to w gestii samych dzierżawców, którzy mogliby się porozumieć między sobą w tej sprawie. Warto przy tym wspomnieć, że takie rozwiązanie funkcjonuje obecnie w Niemczech (rejony hodowlane noszą tam nazwę *Hegegemeinschaften*).

przyjazny system

W rezultacie może powstać system, który jest dużo bardziej przyjazny dla myśliwych niż ten obecny. Wyobraźmy sobie typowe koło łowieckie z 30 członkami dzierżawiące obwód o powierzchni 6000 ha. Założmy, że pozyskuje się tam 90 sztuk zwierzyny grubej rocz-

Myśl o tym, że łowiectwo stałoby się bardziej kosztowne, zapewne przeraża dzisiaj większość myśliwych. Przyzwyczailiśmy się do tego, że polujemy praktycznie za darmo. Ponadto ciągle istnieje grupa osób, która nie tylko nie zamierza ponosić kosztów realizowania swojej pasji, lecz także usiłuje zarobić na łowiectwie (czytaj: na swoich kolegach z koła).

nie. Statystycznie każdy należący do koła myśliwy strzela więc trzy sztuki. Taką samą sytuację można by osiągnąć, gdyby ten obwód podzielić na np. 10 mniejszych o powierzchni (średnio) po 600 ha. Każdy z nich byłby dzierżawiony przez koło nowego typu z trzema (średnio) członkami. I znów statystycznie na jednego myśliwego przypadłaby trzy sztuki zwierzyny do strzelenia. Tyle że swoje odstrzały mógłby on wykonać na mniejszej powierzchni. Ale czy takie ograniczenie areału, na którym realizuje się odstrzał, nie jest rekompensowane przez to, że gospodaruje się w swoim „małym” (w tym przypadku 600 ha) obwodzie z dwoma kolegami? W dodatku nikt się tym myśliwym nie wtrąca w to, co robią – oczywiście oprócz kontroli prawidłowości odstrzałów. Uwalniają się też od rozgrywek politycznych, które dzisiaj stanowią przekleństwo wielu kół.

Ktoś może, oczywiście, zarzucić, że ten ładny, modelowy obraz da się osiągnąć tylko na papierze, w ujęciu statystycznym. Przy podzieleniu obwodu o powierzchni 6000 ha na 10 mniejszych nigdy nie uzyskamy sytuacji, ▶

w której wszystkie będą miały taką samą wartość z gospodarczego punktu widzenia. W związku z tym liczba sztuk zwierzyny do pozyskania w poszczególnych obwodach okaże się różna. To prawda. Ale także czynsz płacony za poszczególne „małe” obwody będzie inny. Tam, gdzie więcej zwierzyny i większe pozyskanie, wyższy będzie też czynsz dzierżawny. Dlatego każdy myśliwy sam zdecydowałby, ile zwierzyny chce pozyskiwać i ile może wydać na dzierżawę obwodu.

skutki dla myśliwych

Jak wyglądałyby skutki wprowadzenia tego nowego modelu? Niewątpliwie łowiectwo stałoby się bardziej kosztowne. I to zapewne przeraża dzisiaj większość myśliwych. Przyzwyczailiśmy się do tego, że polujemy praktycznie za darmo. Ponadto ciągle istnieje grupa osób, która nie tylko nie zamierza ponosić kosztów realizowania swojej pasji, lecz także usiłuje zarobić na łowiectwie (czytaj: na swoich kolegach z koła). Wystarczy wspomnieć o różnego rodzaju nieprawidłowościach przy rozliczaniu polowań dewizowych czy płaceniu przez koła premii za strzeloną zwierzynę. Dla tych myśliwych pomysł,

że wprawdzie będą mogli polować, ale poniosą pewne wydatki, wydaje się absolutnie nie do przyjęcia. Nawet jeżeli ich na to stać. No bo dlaczego mają płacić za coś, co teraz dostają za darmo? I żadne argumenty nie przekonają ich do zmiany zdania. Nowy model zapewne nie przypadnie do gustu również tym myśliwym, którzy obecnie strzelają dużo (zdecydowanie więcej od średniej w kole) zwierzyny, ale nie będą skłonni albo nie będą mogli zapłacić za dzierżawę obwodu pozwalającego im na utrzymanie pozyskania na takim samym poziomie.

W każdym kole znajdzie się też grupa myśliwych, których zasadniczo nie interesuje prowadzenie gospodarki łowieckiej. Chcą po prostu czasami wyskoczyć do lasu i zapolować. Dzisiaj to nie problem – gospodarką łowiecką w kołach zajmuje się zarząd, a wspomniane osoby od czasu do czasu przyjeżdżają na polowanie. W nowym modelu takie podejście do myślistwa będzie możliwe albo przez wydzierżawienie obwodu i zlecenie komuś prowadzenia gospodarki łowieckiej (co wiąże się ze sporymi wydatkami), albo wykupywanie odstrzałów na zasadach komercyjnych od dzierżawców obwo-

dów. Oba te rozwiązania wymagają jednak poniesienia pewnych kosztów.

Nowy model powinien natomiast zyskać aprobatę myśliwych zainteresowanych prowadzeniem gospodarki łowieckiej i skłonnych wydać na to jakieś pieniądze. Wysokość tych nakładów to wypadkowa tego, jak dużo zechcą polować i ile środków na to przeznaczą. Złożą się z kolegami i wydzierżawią sobie obwód, w którym będą sami gospodarować. By obniżyć koszty, czasami sprzedadzą odstrzał. Innym razem poproszą myśliwych z okolicy o pomoc w pracach gospodarczych czy w organizacji polowania, a w zamian dadzą im odstrzały.

Trzeba również mieć świadomość, że istnieje duża grupa myśliwych, którzy chcą polować, ale nie będzie ich stać ani na wydzierżawienie obwodu (nawet razem z kolegami), ani na wykupywanie odstrzałów na zasadach komercyjnych. Z oczywistych powodów nie wolno ich po prostu zignorować. Należy stworzyć rozwiązania, które spowodują, że takie osoby nadal będą mogły realizować swoją pasję w tym nowym modelu organizacyjnym łowiectwa. Temu zagadnieniu zamierzam poświęcić kolejny artykuł. ●



W każdym kole znajdzie się grupa myśliwych, których zasadniczo nie interesuje prowadzenie gospodarki łowieckiej. Chcą po prostu czasami wyskoczyć do lasu i zapolować